

aliści dmuchają na zimne

Łoga jest towana zagrożenia metanu i skał

► Łatwo było przekonać górników do nowego reżimu pomiarowego?

– Początki były trudne. Często słyszałem pytania: po co to robimy, skoro do tej pory nie było to potrzebne. Jednak po intensywnym szkoleniu w kopalni Zofiówka i po szczegółowych informacjach jak groźnym zjawiskiem jest wyrzut metanu i skał górnicy zrozumieli, że chodzi o życie wielu osób. Szybko zaczęli pytać, czy w podejrzanych sytuacjach nie należałoby wykonać na przykład jeszcze jednego wiercenia.

► Jeszcze 5 lat temu wiedza o wyrzutach była dość egzotyczna. Teraz łatwiej znaleźć jakieś informacje na ten temat?

– Tak. Nasi specjaliści współpracują ze specjalistami z Zofiówki, mamy kontakt z naukowcami z GIG i z AGH, ukazuje się sporo literatury na ten temat, są systematyczne szkolenia. Kopalnie JSW schodzą coraz niżej i musimy liczyć się z tym, że zagrożenie wyrzutami będzie wzrastać.

► Dla górników jest to argument przemawiający za solidnym badaniem oznak zwiastujących zagrożenie?

– Trochę czasu zajęło nam przekonać, choćby przodowych, którzy twierdzili,

że wykonanie każdego otworu zajmuje pół godziny i oni nie są w stanie tego zrobić.

► Co pan robił, żeby ich przekonać?

– Były wstrzymywane roboty. Czas się znajdował. Teraz, tak jak już mówiłem, nie ma z tym problemów. Przodowi i zwykli górnicy sami pilnują, żeby otwory wyprzedzające były wykonane. Z moich informacji wynika także, że wszystkie uskoki są szczegółowo badane tak, aby wykryć zagrożenie wyrzutami. Czasem dochodzi do sytuacji, kiedy górnicy zadają mnóstwo szczegółowych pytań i po jakimś czasie zauważam, że oni nam organizują nieoficjalny egzamin.

► Cemu to ma służyć?

– Każdy górnik pewnie pracuje, kiedy wie, że jego przełożeni są fachowcami i pilnują bezpieczeństwa. Mnie się bardzo podoba dociekliwość górników. Myślę, że powstał pewien system rywalizacji, który polega na zmaganiach: kto kogo zagnie. To bardzo dobry system.

Rozmawiał: SŁAWOMIR STARZYŃSKI



JÓZEF PAWLINÓW, NACZELNY INŻYNIER KWK BORYNIA: Uważam, że kampania społeczna „Bezpieczna Borynia” była potrzebna. Chciałbym zwrócić uwagę na jedno z działań, które moim zdaniem jest szczególnie cenne – otóż działanie „Ryzykujesz-Wysłuchujesz” przerodziło się w „Akademię Bezpiecznej Pracy”. Podstawowym założeniem Akademii jest kształcenie pracowników, którzy mają kłopoty z przestrzeganiem przepisów. Są oni oddelegowywani do pracy w oddziale szkoleniowym i pod okiem instruktora uczą się prawidłowych zachowań pod ziemią. Podkreślam – to jest nauka a nie kara. Kierowcy doskonale wiedzą, co ich czeka jeżeli przekroczą maksymalną ilość punktów karnych. Muszą raz jeszcze zdawać egzamin. Każdy górnik jest uczestnikiem ruchu kopalni. Dlaczego górnik ma nie podlegać rygorom, które wymusza ruch kopalni? Dlaczego mamy nie korzystać z okazji dokształcania tych, którzy mają kłopoty z opanowaniem niezbędnych zasad? Czasem spotykałem się z opinią, że zamiast uczyć, lepiej jest karać. Nie zgadzam się z tym. Kształcenie jest jedyną metodą, która daje trwałe efekty. Absolwenci Akademii dostają indeksy po zaliczeniu kolejnych etapów szkolenia i wracają do codziennej pracy. Gdybym słuchał przeciwników Akademii, musiałbym karać tych, którzy pracują niebezpiecznie, a ja nie chcę. Myślę, że organizatorzy kampanii społecznej znaleźli dobry sposób na to, aby kierownictwo kopalni nie musiało karać. Dziękuję za odpowiedź. Brawo!



JERZY WĘGLORZ, STARSZY INSPEKTOR W DZIALE PRZYGOTOWANIA PRODUKCJI, ODPOWIEDZIALNY ZA RACJONALIZACJĘ W KWK BORYNIA: Jednym z efektów kampanii społecznej jest zgłoszenie dwóch wniosków racjonalizatorskich. Jeden z nich, „Sposób wykorzystania kruszywa skalnego górnictwa Borynia do zwalczania zagrożenia pożarowego”, jest oceniany w biurze zarządu przez doraźny zespół do spraw oceny projektu wynalazczego KWK Borynia. Projekt ma za sobą dwie analizy, a w ostatnich dniach października powinna być gotowa analiza ekonomiczna. Uważam, że jest to ciekawy pomysł, bo brakuje nam pyłów dymnicowych, które do tej pory były wykorzystywane do zwalczania zagrożenia pożarowego. Elektrownia Rybnik nie może zaspokoić naszych potrzeb. Był pomysł, żeby pyły sprowadzać z innych elektrowni, nawet z zagranicy. To bardzo kosztowne rozwiązanie.

POWIEDZIEMI NAM O KAMPANI SPOŁECZNEJ

Kawał dobrej roboty

Zaproponowane rozwiązanie jest znacznie tańsze, uniezależnia nas od sprowadzanych pyłów i myślę, że ma szansę na wdrożenie.



KRYSTIAN GRABOWSKI, ZAKŁADOWY SPOŁECZNY INSPEKTOR PRACY KWK BORYNIA: Do tej pory nikt w branży górniczej nie zorganizował takiej kampanii. Kiedy usłyszałem o pomysły, byłem nieufny. Sądziłem, że załoga nie zaakceptuje propozycji, w której nie ma ani słowa o wartościowych nagrodach i premiach pieniężnych dla najlepszych. Moja rezerwa wynikała z dotychczasowych doświadczeń. Owszem, górnicy brali udział w konkursach bhp, ale pula nagród dla zwycięzców była duża. Kiedy dotarła do mnie informacja, że nagle w kopalni najbardziej poszukiwanym rarytatem jest kubek z logo kampanii społecznej, pomyślałem, że organizatorzy odnieśli sukces. W kopalni zapanowała moda na te kubki, a nie było je łatwo dostać. Nie wystarczyło pracować w najlepszym oddziale, trzeba było także znaleźć się w grupie najlepszych w tym oddziale. Mam nadzieję, że w kolejnej edycji kampanii kubków będzie więcej.

CZESŁAW FICEK, ZASTĘPCA PEŁNOMOCNIKA DO SPRAW SYSTEMU ZARZĄDZANIA BEZPIECZEŃSTWEM I HIGIENĄ PRACY: Duże zainteresowanie wzbudził konkurs plastyczny dla dzieci górników ogłoszony w ramach akcji społecznej. Nawet na festynach górniczych były gry i zabawy związane z bezpieczeństwem pracy. To efekt dodatkowy, nieplanowany przez nas.



JANUSZ TOMICA, PEŁNOMOCNIK DYREKTORA DO SPRAW ZINTEGROWANEGO SYSTEMU ZARZĄDZANIA: Analizy, statystyki, wnioski, a potem działania. Uważam, że kampania społeczna powiodła się. Udało się nam na przykład przekonać związkowców, którzy na początku podchodzili nieufnie do naszego pomysłu. Do współzawodnictwa zaangażowali pracowników przeróbki. Okazało się, że o problemach bezpieczeństwa pracy można mówić w sposób niesztampowy, a załoga potrafi aktywnie uczestniczyć w proponowanych działaniach. Nie chciałbym wyjść na samochwałę, ale dla nas wszystkich zaangażowanych w tę kampanie miarą jakiegoś sukcesu jest fakt, że naszym pomysłem zainteresowały się inne kopalnie JSW SA.



Bezpieczeństwo według Natana Prandziocha, lat 11



ARCHIWUM